



Wariat na wolności!

2013-02-01

Charakterystyczne filmy Siergieja Paradżanowa są rzadko oglądane, często podziwiane i zazwyczaj wymieniane jednym tchem pośród największych arcydzieł XX-wiecznej kinematografii. Choć w żyłach tego słynnego reżysera, artysty i dysydenta płynęła ormiańska krew, Paradżanow urodził się i większą część swego życia spędził w Tbilisi. To właśnie tutaj pozostał jego rodzinny dom - „magiczne” miejsce, w którym gościli Françoise Sagan, Tonino Guerra, Marcello Mastroianni, Maja Plisiecka, Andriej Tarkowski, Włodzimierz Wysocki i wielu, wielu innych...

Paradżanow był jedną z najciekawszych indywidualności w światowej sztuce filmowej: jedyny filmowiec w ZSRR, w którego dojrzałych dziełach nie ma śladu mitologii sowieckiej; wyrafinowany poeta o niezwykle wyobraźni, wyczuciu i umiejętności kreowania piękna; artysta totalny, który reżyserował nie tylko na planie filmowym, lecz także wykonując tak „pospolite” czynności życiowe, jak spożywanie posiłku, pranie czy mycie zębów; twórca niezależny, głoszący idee wolnościowe, pochwałę prawdy i sprawiedliwości; skandalista i prowokator na miarę Salvadora Dalí. Choć od śmierci Paradżanowa minęło już ponad dwadzieścia lat, w ciągu których



jego życie i twórczość obrosły legendami i stały się tematem prawie 20 filmów, licznych wystaw i książek, osoba radzieckiego reżysera wciąż budzi kontrowersje. Podobno gdy Paradżanow buszował po Tbilisi realizując swoje kolejne artystyczne „projekty”, sąsiedzi pukali się w głowę, powtarzając: „Wariat na wolności!”. Rzeczywiście, niektóre opowieści o nim są tak nieprawdopodobne, że z trudem udaje się uwierzyć w to, że osoba o tak zadziwiającym charakterze mogła żyć i funkcjonować pośród zwykłych „śmiertelników”. A jednak...



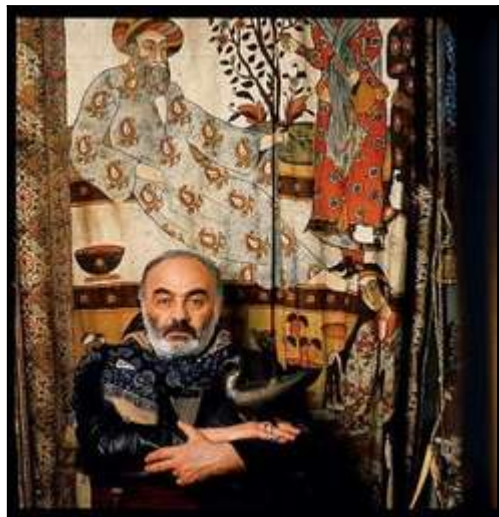
Siergiej Paradżanow urodził się 9 stycznia 1924 r. Jego ojciec – Josif Paradżanow – należał do najbogatszych mieszkańców przedrewolucyjnego Tyflisu. Swoją ogromną majątek zgromadził kontynuując rodzinną tradycję sprzedaży antyków, a także prowadząc popularny dom publiczny pod nazwą „Rodzinny zakątek” („Семейный уголок”), do którego dziewczyny były sprowadzane prosto z Francji. Pieczę nad tym dochodowym biznesem sprawowała osobiście matka Siergieja, Serafima (Siran), pochodząca z ormiańskiej rodziny kupieckiej. Po rewolucji i przejęciu władzy przez bolszewików, dla rodziny Paradżanowów nastały ciężkie czasy: Josif większość czasu spędzał w więzieniach, chociaż zazwyczaj udawało mu się opuszczać zakłady karne przed terminem (po latach Siergiej Paradżanow żartował, że jak każdy radziecki przodownik, jego ojciec „wyrabiał pięciolatki w cztery lata”); rodzinny dom w Tbilisi stał się miejscem częstych eskapad oddziałów służb specjalnych poszukujących „burżuazyjnych skarbów” (przy okazji każdego kolejnego nalotu małoletni Serioża, wraz ze swoją siostrą Anną, musiał ponoć naprędce połykać najcenniejsze kosztowności...).



Na świadectwie ukończenia rosyjskiej szkoły średniej w Tbilisi z 1942 r. Paradżanów miał tylko dwie oceny bardzo dobre – z biologii i rysunku – resztę przedmiotów z trudem wyciągnął na „tróje”. Tym niemniej w tym samym roku zdecydował się podjąć studia w technicznym Instytucie Transportu Kolejowego. Decyzja ta śmiertelnie uraziła Josifa Paradżanowa, który miał nadzieję, że jego syn przejmie po nim sklep z antykami. Pomimo niesnasek z ojcem, sam Siergiej również dość szybko doszedł do wniosku, że ani na inżyniera, ani na kolejarza się nie nadaje. W 1943 r. rozpoczyna naukę w tbiliskim konserwatorium (gra na skrzypcach i śpiew). Równolegle uczęszcza na lekcje tańca w szkole choreograficznej przy Teatrze Opery. Ostateczną drogę swojego rozwoju określa dopiero w 1945 r., gdy udaje mu się dostać na studia na wydziale reżyserii moskiewskiego WGIK (Wszzechrosyjski Państwowy Instytut Kinematografii im. S.A. Gierasimowa), gdzie uczył się w klasie Igora Sawczenki i Ołeksandra Dowżenko. Na studiach Paradżanow poznał swoją pierwszą miłość – Tatarkę Nikjar Abdułchak Sierajewą – i przeżył pierwszy wielki dramat. Nikjar pochodziła ze starej patriarchalnej mołdawskiej rodziny. Gdy jej bracia przybyli do Moskwy i dowiedzieli się, że – nie prosząc o zgodę rodziców – dziewczyna wyszła za mąż, zażądali, aby jej „niewierny” wybranek zgodnie z tradycją zapłacił okup. Kolosalnej sumy, wymienionej przez rodzinę Nikjar, biedny student Paradżanow nie miał, ale od razu wysłał w tej sprawie telegram do swojego ojca. Josif był jednak obrażony na syna i pieniędzy nie przekazał. Zniecierpliwieni oczekiwaniem, bracia Sierajewej uznali zwłokę za kolejną zniewagę i wymierzili Paradżanowi karę potworną i niewymierną – zamordowali własną siostrę wrzucając ją pod pociąg 13 lutego 1951 r. Pamięci Nikjar Abdułchak Siergiej Paradżanow poświęcił krótkometrażowy film będący jego pracą dyplomową. Mołdawska bajka, oparta na kanwie prozy Emila Bucova, została zrealizowana w 1952 r. w Kijowskiej Wytwórni Filmów Fabularnych, do której otrzymał on nakaz pracy. Na tym samym temacie oparta jest baśniowa opowieść Andrijesz (1955 r.), zrealizowana w Kijowie wspólnie z Jakowem Bazelianem i uznawana za fabularny debiut reżysera.



W Kijowie Paradżanow nie tylko otrzymał jako takie warunki pracy, umożliwiające wyklarowanie własnego, dojrzałego stylu artystycznego, lecz także poznał swoją drugą żonę – Ukrainkę wykształconą w Kanadzie Swietłanę Szczerbatiuk. Piękną blondynkę, która miała wszelkie warunki ku temu aby zamiast filmowcem zostać np. modelką. Paradżanow miał ubóstwiać i do końca swoich dni kochać Swietłanę, która urodziła mu jedyne dziecko – Surena. Jednakże życie w rodzinie Paradżanowa – życie z Siergiejem – było zadaniem niełatwym, zadaniem z którym nie każda kobieta potrafiłaby sobie poradzić. „Nawiedzony artysta” i „dziwak” – wedle słów znajomych – nalegał on, aby każdy, najbanalniejszy szczegół dnia powszedniego był „naładowany estetycznym znaczeniem” urastając do



rangi niezwykłego zdarzenia. W swój magiczny świat Paradzanow wciągał żonę np. zmuszając ją, aby obierała jabłka w jakiś nietypowy sposób, aby filiżankę do kawy stawiała na stole pod odpowiednim kątem i w określonym świetle, aby aranżowana całą ekspozycję mając do dyspozycji kotlety na talerzu podczas rodzinnego obiadu... Swietłana szanowała artystyczne ekscesy męża, ale szanowała też własną osobę. Przynajmniej na tyle, aby zrozumieć, że w związku z tym „wielkim” człowiekiem nigdy nie będzie szczęśliwa. W 1961 r. Swietłana zabrała syna i na zawsze odeszła z mieszkania i życia Paradzanowa. Pomimo starań ze strony reżysera, który chciał podtrzymywać kontakt z synem, Suren nie czuł więzi z ojcem. Wykształcony później na architekta, „twardogłowy karierowicz” lojalny wobec systemu, Suren potępiał artystyczny chaos życia Paradzanowa, jego „skandale i wygłupy”. To właśnie on po śmierci filmowca bez najmniejszego żalu

sprzedał za 5 tys. dolarów jego rodzinny dom w Tbilisi nowobogackiemu Rosjaninowi. Śladami Sergieja Paradzanowa poszedł tylko jego siostrzeniec – Giorgij (Garik) Paradzanow, również uznany reżyser.

Pierwszy etap swojej twórczości, którym było kręcenie filmów socrealistycznych, Paradzanow kończy w 1962 r. Przez ten czas realizuje on dla kijowskiej wytwórni szereg filmów fabularnych (Pierwszy chłopak - 1956, Ukraińska rapsodia - 1961, Kwiatek na kamieniu - 1962) i krótkometrażowych (Dumka, Natalia Użwij, Złote ręce - 1957) mających w historii kina raczej podrzędne znaczenie. I nagle zdarza się cud. W 1964 r. Paradzanow kręci Cienie zapomnianych przodków (Тіні забутих предків) – arcydzieło będące adaptacją opowiadania Mychajło Kociubyńskiego, bogato korzystające z huculskich wierzeń i legend. Premiera obrazu miała miejsce 4 września 1965 r. i pokryła się w czasie z aresztowaniami młodych intelektualistów we Lwowie i Kijowie. Projekcja filmu poprzez wystąpienia m.in. Wiaczesława Czornowiła i Wasyla Stusa zamieniła się w polityczną manifestację. Wydarzenie to postawiło Paradzanowa w niekorzystnym świetle wobec władz radzieckich. Podejrzliwość władz wzbudził dodatkowo światowy rozgłos, który uzyskał film – zdobywca aż 28 nagród na międzynarodowych festiwalach! W kijowskiej wytwórni filmowej uświadamiano sobie z żalem, że potulny i poprawny politycznie reżyser Ukraińskiej rapsodii zginął bezpowrotnie, że w osobie Paradzanowa mają oni teraz do czynienia z czymś nowym, jeszcze nieokreślonym, ale z pewnością groźnym.

Po sukcesie Cieni... Paradzanow rozpoczął zdjęcia do filmu Kijowskie freski. Gdy władze wytwórni



Magiczny
Kraków

dowiedział się, że reżyser zamierza przedstawić autorską poetycką wersję wydarzeń Wielkiej Wojny Ojczyźnianej, projekt został wstrzymany, a sam Paradżanow – oddelegowany do pracy w dalekim Erywaniu. Tutaj realizuje on dokument Akop Awnatanian i rozpoczyna prace nad obrazem opowiadającym o losach XVIII-wiecznego ormiańskiego poety Arutjuna Saradjana – Sajat Nowa. Realizacja filmu przypadła na okres przejściowy pomiędzy epokami Breżniewa i Chruszczowa, charakteryzujący się zaostrzeniem cenzury. Obrazowi Paradżanowa zarzucono „hieroglificzność” i „szyfrowanie treści”. Jako taki nie mógł on wejść do obiegu. W 1968 r. Siergiej Jutkiewicz zmienił nazwę filmu Paradżanowa na Barwy granatu, przemontował go i usunął kluczowe sceny. Podpisu pod takim „dziełem” odmówił jednak sam Paradżanow. Walcząc o prawo do niezależnej twórczości reżyser przedstawia wytwórniom w Kijowie i Erewaniu szereg nowatorskich scenariuszy filmowych, które są odrzucane bądź wstrzymywane w trakcie produkcji. Wkrótce też pojawia się oficjalny pretekst do pacyfikowania artystycznej działalności Paradżanowa...



W wywiadzie dla duńskiej gazety Paradżanow żartował, że, aż dwudziestu członków KC KPZR ubiegało się o jego względy. Na Kremlu takich żartów oczywiście nie rozumiano i natychmiast wydano rozkaz aresztowania reżysera. Jego sytuację pogorszył jeszcze odczyt wygłoszony w Mińsku podczas pokazu „zakazanej”, autorskiej wersji Barw granatu w 1971 r. 17 grudnia 1973 r., podczas odwiedzin u syna w Kijowie, Paradżanow zostaje zatrzymany i – pod zarzutami homoseksualizmu i spekulancтва – skazany na 5 lat pobytu w zakładzie reedukacji społecznej o surowym reżimie. Zdania na temat homoseksualnych skłonności artysty są podzielone. Chociaż rodzina i najbliżsi przyjaciele utrzymywali, że takie pogłoski są wyssane z palca, sam Paradżanow, który był z natury prowokatorem, lubił nakręcać atmosferę „chwaląc się” swoimi licznymi podbojami miłosnym. Faktem jest jednak, że zarzuty przeciwko artyście były przygotowywane naprędce pod czułym okiem komisarzy partyjnych, a zeznawać przeciwko Paradżanowowi zgodził się tylko jeden pracownik kijowskiej wytwórni filmowej (po procesie próbował on popełnić samobójstwo).

Reżyser był przetrzymywany w zonach w Gubniku, Strizawce i Przewalsku. Początkowo znęcali się nad



nim wszyscy począwszy od strażników z zasadą pogardzających wszelką „intelektualną materią” w zakładzie, a kończąc na współwięźniach przekonanych, że - nie posiadający aparycji typowego kryminalisty - Paradżanow jest podstawionym do nich szpiclem. „Nie mam tatuaży, nie piję czajfu, nie znam ich języka - pisze artysta w liście do jednego z przyjaciół - pogardzali mną, ale w końcu uwierzyli... (...) Jestem sprzątaczką w naszym cechu, niedawno ktoś specjalnie go zalał. Całą noc stałem w lodowatej wodzie, pluję krwią. (...) Lila Brik przysłała mi w paczce kiełbasę salami i francuskie czekoladki. Salami! Podczas gdy ja marzę o porcji margaryny «Družba» 50 gram na dzień! Naczelnik zony i strażnicy zeżarli wszystko, a ja tylko wachałem papierki po cukierkach”. Mimo problemów ze zdrowiem i ograniczenia możliwości artystycznego wyrazu, Paradżanow usiłuje pracować. Przygotowuje film dokumentalny o sobie (Jutro), prowadzi warsztaty artystyczne dla współwięźniów, pisze scenariusze (stworzył ich ponad 20!) wykorzystując przedmioty dostępne w więzieniu tworzy kolarze, obrazy,

„pamiątki” dla swoich przyjaciół. Swojej przyjaciółce i wielbicielce Lili Brik przesał na urodziny „bukiet” wykonany z drutu kolczastego i własnych skarpetek, Federico Fellini dostał od niego portret Puszkina wygrawerowany przy pomocy gwoźdźcia na kapslu od kefiru (na bazie tego artefaktu włoski reżyser odlał medalion będący nagrodą na międzynarodowym festiwalu filmowym w Rimini), siostrzeniec - Giorgij Paradżanow - pudełko pełne wszy „aby zrozumiał, czym jest radzieckie więzienie”. Mimo protestów ze strony radzieckich i zachodnich ludzi kultury, organizacji międzynarodowych i opinii publicznej, Paradżanow odzyskał wolność dopiero po czterech latach. Stało się to zresztą tylko dzięki interwencji znanego francuskiego pisarza-komunisty Louisa Aragona u samego Leonida Breżniewa.



Po zwolnieniu kijowskie mieszkanie Paradżanowa zostało skonfiskowane. Otrzymał on także zakaz zatrzymywania się i pracy w najważniejszych radzieckich ośrodkach filmowych - Kijowie, Moskwie, Leningradzie i Erywaniu. Reżyser powrócił do rodzinnego domu w Tbilisi, gdzie pozostając pod aresztem domowym usiłuje „nie udusić się i nie skundlić jako artysta”. Paradżanow przyjmuje gości, pisze kolejne scenariusze licząc na zmianę stanowiska władz, które zechcą dopuścić go do pracy przy produkcji filmów, szokuje i „cuduje” tworząc prace plastyczne i zamieniając wszystko, czego się dotknie w artystyczny performance („wyreżyserował” on nawet stypę po śmierci swojego szwagra, charakteryzując nieboszczyka na cesarza Ferdynanda i każąc swojej owdowiałej siostrze przyjmować żałobników w kozuchu i z owocem granatu ustawionym na głowie!). Udaje mu się nawet na krótko po



raz pierwszy wyjechać za granicę – do Holandii. Wracając do kraju Paradżanów przywłókł ze sobą całą stertę „skarbów” zakupionych za grosze na holenderskim pchlim targu: fikuśne podstawki na świeczki, ramki do zdjęć, puzdereczka i flakoniki, stare pocztówki i szkiełka, meble, lampy i reprodukcje obrazów. Przewożąc cały ten dobytek, który zajmował „ze dwie windy” z mieszkania znajomych do Tbilisi, reżyser jakby niechcący zgarnął także kilka wartościowych dzieł sztuki należących do właścicieli. W towarzystwie zaczęto szemrać, że artysta zaczyna pozwalać sobie na zbyt wiele, że „sława” go zepsuła i zaczyna on krzywdzić najbliższych (jeden ze znajomych działaczy kultury, na pytanie dziennikarza „Czym jest zło?”, odpowiedział nawet „Zło to Paradżanow!"). Sam reżyser oceniał jednak takie zajścia w kategoriach ironii i specyficznego poczucia humoru. Wyzywał on znajomych i otoczenie tak, jak wyzywał surrealistyczną radziecką

rzeczywistość i legitymizującą ją władzę. W wywiadzie dla francuskiego czasopisma „Le Monde” z 1980 r. Paradżanow mówił o artystycznym zaduchu w ZSRR, braku możliwości otwartego głoszenia swoich poglądów, fikcji wolnego słowa i powolnym zabijaniu utalentowanych twórców poprzez uniemożliwianie im pracy. Reżyser deklarował konieczność wyjazdu, ucieczki z ZSRR, licząc po cichu, że sprowokowani taką wypowiedzią partyjniacy znajdą dla bezrobotnego jakieś zajęcie. Blef okazał się jednak daremny. Komitet Centralny faktycznie przesłał do władz w Tbilisi nakaz „porządnie zająć się Paradżanowem”, ale dopiero w 1982 r., gdy naruszając zakaz przyjazdu do Moskwy reżyser zjawił się na premierze spektaklu o Włodzimierzu Wysockim w Teatrze na Tagance. Po zakończeniu przedstawienia Paradżanow nie wytrzymał, wlaź na scenę aby głośno zapewnić reżysera Jurija Lubimowa: „Jurij Pietrowicz, proszę się nie martwić. Nawet jeśli za ten spektakl wyrzucą Pana z pracy, na pewno Pan nie zginie. Na przykład ja już kilka lat siedzę bez pracy i nic, żyję jakoś. Co prawda mi pomaga sam papież - przesyła mi diamenty, które mogę potem sprzedawać...”. Zachęcony ciszą, która zapanowała na sali (w pierwszych rzędach tradycyjnie zasiadali agenci KGB...) Paradżanow wystąpił z całą przemową na temat „faszystowskiej władzy radzieckiej”. W Tbilisi wznowiono „sprawę Paradżanowa”, któremu tym razem postawiono zarzuty dawania łapówek. Nie były to zresztą zarzuty wyssane z palca – rzeczywiście „podał” on drogi rodzinny sygnet przewodniczącemu komisji egzaminacyjnej szkoły teatralnej do której zdawał jego siostrzeniec Garik. Wyrok – 5 lat więzienia, zawieszono po 9-miesięcznym pobycie reżysera w areszcie i liście poetki Biełły Achmaduliny skierowanym do sekretarza KC Komunistycznej Partii Gruzji Eduarda Szewarnadze. Achmadulina pisze, że Paradżanow jest śmiertelnie chory i kolejnego pobytu w więzieniu po prostu nie wytrzyma.



**Magiczny
Kraków**

Rzeczywiście, u artysty wykryto raka płuc. Robiąc dobrą minę do złej gry podczas swojego procesu i ogłaszania wyroku tradycyjnie rozgrywa on komedię: wartującego przy nim milicjanta nazywa Napoleonem, sędziego, który „wygląda kropka w kropkę jak Neron” prosi udekorować wieńcem z liści laurowych i białym prześcieradłem... Tylko najbliżsi przyjaciele Paradżanowa rozumieją, że w uwalnianym właśnie „wariacie” coś się zmieniło, coś złamało.



Jeszcze bardziej niż uwolnienie Paradżanowa zadziwia to, że pozwolono mu wreszcie wrócić do pracy. Ostatnie lata życia Siergiej spędza walcząc z chorobą. Leczy się w Moskwie i słynnej nowotworowej klinice w Paryżu, gdzie przed laty leżał Andrzej Tarkowski. To właśnie zmarłemu w 1986 r. przyjacielowi poświęci jeden z ostatnich swoich filmów – Aszik Kerib na motywach opowiadania Lermontowa. Dla Gruzja-Film Paradżanow realizuje Legendę o Twierdzy Suramskiej według tekstu Daniela Czonkadze i krótkometrażowy dokument Arabeski na temat Pirosmianiego. Pisze dobre scenariusze, które znowu odkładane są „na potem”. W 1989 r. rozpoczyna zdjęcia do swojego opus magnum – autobiograficznego filmu Spowiedź. Obraz ten, w formie dokumentu (The Last Spring - 1992 r.), dokończył już jego przyjaciel Michaił Wartanow. 21 lipca 1990 r. Paradżanow zmarł w Erywaniu.

[Oficjalna strona Siergieja Paradżanowa...](#)

[Muzeum Siergieja Paradżanowa w Erywaniu...](#)



**Magiczny
Kraków**

